

**Paul M. Sweezy**

# **Kryzysy realizacji**

**Samokształceniowe Koło Filozofii Marksistowskiej**  
WARSZAWA 2008

„Kryzysy realizacji” stanowi rozdział X książki Paula M. Sweezy’ego z 1942 roku pt. „Teoria rozwoju kapitalizmu” („The Theory of Capitalist Development”).

Podstawa niniejszego wydania: Paul M. Sweezy, „Teoria rozwoju kapitalizmu. Zasady marksistowskiej ekonomii politycznej”, wyd. V, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, ss. 243-294.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Edward Lipiński.

Jeżeli spadek rentowności, będący bezpośrednią przyczyną wybuchu kryzysu, wynika z tego, że kapitaliści nie mogą zrealizować pełnej wartości towarów, które wytwarzają, mówimy o „kryzysach realizacji”. W literaturze marksistowskiej dyskusja skupiła się wokół dwóch typów kryzysów: 1) kryzysów wynikających z „dysproporcjonalności” między różnymi gałęziami produkcji; i 2) kryzysów wynikających z „podkonsumpcji” mas. Omówimy te teorie.

### 1. Kryzysy wynikające z dysproporcjonalności

Marks uważał za rzecz elementarną i żaden z jego zwolenników nigdy temu nie przeczył, że ogólny kryzys i nadprodukcja mogą być skutkiem częściowych zaburzeń w procesie produkcji i cyrkulacji. Gdyby wszystkie towary były sprzedawane według ich wartości, oznaczałoby to, że proporcje, w jakich różne towary zostały wyprodukowane były „właściwe”. Lecz właściwe proporcje nie są znane kapitalistom *a priori* ani też nie są wyznaczone w jakimś nadrzędnym planie. Każdy kapitalista produkuje na rynek, którego wielkość może ocenić jedynie na podstawie nader niekompletnej wiedzy, w wyniku czego produkuje raz „za mało”, drugi raz „za wiele”. Przejawia się to w cenach sprzedaży, które są bądź wyższe, bądź niższe od wartości. Wtedy zaczyna działać tendencja wyrównująca; produkcja towarów, które zostały sprzedane poniżej wartości, zostaje zmniejszona, podczas gdy wzrasta produkcja towarów sprzedanych powyżej wartości. Gdyby warunki (metody produkcji, potrzeby konsumentów, wydajność pracy *et caetera*) nigdy się nie zmieniały, wówczas właściwe proporcje mogłyby być wykryte metodą prób i błędów, a w końcu wszystkie ceny odpowiadałyby wartości. W rzeczywistości jednak warunki stale się zmieniają, tak że zgodność cen sprzedaży z wartościami jest w najlepszym wypadku jedynie przybliżona i chwilowa.

Jest to fakt powszechnie znany i przyjęty przez wszystkie niemal szkoły teorii ekonomicznej. Lecz klasycy przyjmowali, choć nie zawsze otwarcie to stwierdzali, że procesy przystosowania dokonują się w sposób gładki i ciągły, tak że częściowa nad- lub podprodukcja nie może spowodować żadnych zaburzeń o charakterze ogólnym. Nie ma żadnej gwarancji, iż warunek ten będzie zawsze spełniony. Jeżeli np. kapitaliści w przemyśle stalowym przeceniają popyt na stal i wytwarzają więcej, niż rynek może wchłonąć po cenach opłacalnych, wówczas ograniczają produkcję, a przez to zmniejszą popyt na siłę roboczą, żelazo, węgiel, transport itd. Nie ma powodu przypuszczać, że musi nastąpić takie jednoczesne rozszerzenie produkcji innych towarów, by wyrównało deficyt popytu wytworzony przez spadek produkcji stali. Jeżeli zaś tak jest, wówczas błąd wytwórców stali spowoduje przerwę w procesie cyrkulacji, która, jak to już wiemy z rozdziału VIII, będzie miała tendencję do rozszerzania się w stosunku do punktu wyjściowego. Co więcej, jeżeli produkcja stali jest tak poważna, że początkowe jej zaburzenie przybiera znaczne rozmiary, może nastąpić ogólny kryzys całej gospodarki. Jak to wyraził Marks: „Aby kryzys (a więc i nadprodukcja) stał się ogólny, wystarcza, aby objął on główne artykuły handlu”<sup>1</sup>.

Łatwo dostrzec związek takiego kryzysu z tym, co nazwaliśmy dysproporcjonalnością między różnymi gałęziami produkcji, a z kolei ta dysproporcjonalność ma swe korzenie w bezplanowym, anarchicznym charakterze produkcji kapitalistycznej<sup>2</sup>. Dysproporcjonalność jest zawsze możliwą przyczyną kryzysów i na pewno stanowi czynnik komplikujący we wszystkich kryzysach, niezależnie od ich podstawowej przyczyny. Częściowo z tego powodu – działanie systemu kredytowego jest powodem dodatkowym – rzeczywiste kryzysy nigdy nie odpowiadają określonemu teoretycznemu wzorcowi. Lecz dysproporcje wynikające z bezplanowości kapitalizmu nie mogą już z powodu swej istoty być wyjaśniane na podstawie praw ogólnych. Z tego też względu badanie ich wykracza poza zasięg teoretycznego systemu Marksa. Tak więc wspominając o możliwości dysproporcjonalności Marks mówi przy pewnej okazji co następuje:

<sup>1</sup> K. Marx: *Theorien über den Mehrwert*, t. II, cz. 2, s. 293.

<sup>2</sup> Niektórzy pisarze uważali, że kryzysy tego rodzaju wynikają z „anarchii produkcji kapitalistycznej”. Jest to słuszne, lecz pamiętać należy o tym, że „anarchia” w tym znaczeniu nie jest synonimem „chaosu”. Z anarchii nie musi wynikać brak porządku, lecz tylko brak świadomego kierownictwa. Na dłuższą metę produkcja kapitalistyczna, mimo swego anarchicznego charakteru, podlega określonym i obiektywnie działającym prawom ruchu.

„Nie mówimy jednak o kryzysie, jeżeli polega on na produkcji nieproporcjonalnej (*unproportionierter Produktion*), czyli na niewłaściwym podziale pracy społecznej między poszczególne działy produkcji. Należy to brać pod rozwagę tylko w tej mierze, w jakiej analiza dotyczy konkurencji kapitałów. Jak już stwierdziliśmy, wzrost lub spadek wartości rynkowej wywołane tym niewłaściwym stosunkiem pociągają za sobą wycofywanie kapitału z jednego działu produkcji i przenoszenie go do innego, czyli migrację kapitału z jednej gałęzi produkcji do innej. Niemniej jednak już sam ten proces wyrównania zakłada przeciwieństwo wyrównania i stąd może zawierać w sobie zarodki kryzysu, tak że sam kryzys może być formą wyrównania”<sup>3</sup>.

Ponieważ „konkurencja kapitałów” nie stanowiła przedmiotu szczegółowych rozważań Marksa, było więc naturalne, że jedynie pobieżnie potraktował dysproporcjonalność jako przyczynę kryzysów. Co więcej, wcześnie zwolennicy Marksa oraz komentatorzy jego dzieł ekonomicznych, jak gdyby w ogóle nie brali pod uwagę tej „teorii” kryzysów. Może się więc wydawać dziwne, że wielu przedstawicieli niemieckiej socjaldemokracji z lat przed i po pierwszej wojnie światowej tłumaczyło kryzysy dysproporcjonalnością, tak jakby do tego ograniczała się marksistowska teoria kryzysów<sup>4</sup>. Powody tego zasługują na to, aby poświęcić im nieco uwagi.

Do popularności teorii dysproporcjonalności wśród socjalistów przyczynił się głównie ekonomista rosyjski Tuhana-Baranowski. Tuhana był chyba najwybitniejszym i najoryginalniejszym spośród ekonomistów stworzonych przez tzw. ruch „rewizjonistyczny”, który począł wysuwać się na czoło we wszystkich rozgałęzieniach europejskiego socjalizmu po śmierci Engelsa w r. 1895. Nazywanie Tuhana rewizjonistą może być kwestionowane, gdyż nigdy nie podawał się on za marksistę i pod tym względem różnił się od tych, którzy, jak Edward Bernstein, myśleli (lub przynajmniej tak twierdzili), że jedynie „reformują” Marksa w świetle ostatnich doświadczeń. W praktyce jednak Tuhana szedł razem z rewizjonistami i błędem byłoby nie uważać go za jednego z nich, przynajmniej jeżeli idzie o rozważania zawarte w niniejszej pracy. Należy wszakże dodać, że Tuhana wywarł również znaczny wpływ na rozwój współczesnych badań nad cyklem gospodarczym, a jego dzieło o historii kryzysów handlowych w Anglii jest jedną z pionierskich prac z zakresu badań empirycznych w tej dziedzinie<sup>5</sup>.

Tuhana odrzucił to, co uważał za dwa sposoby tłumaczenia kryzysów przez Marksa, mianowicie, 1) że kryzysy są rezultatem niskowej tendencji stopy zysku oraz 2) że kryzysy wynikają z niedostatecznej konsumpcji mas. Pierwszy odrzucił na tej podstawie, że rosnący organiczny skład kapitału nie tylko nie prowadzi do spadającej stopy zysku, jak przypuszczał Marks, lecz musi prowadzić do rosnącej stopy zysku<sup>6</sup>. Drugi usiłował obalić przy pomocy skomplikowanego dowodu, że nie może być nadprodukcji ani braku popytu, niezależnie od tego, co się dzieje z konsumpcją, dopóki proporcje, w jakich produkują różne gałęzie przemysłu, są właściwe. Teoria dysproporcjonalności była więc w pewnym sensie wnioskiem wynikającym bezpośrednio z jego krytyki Marksa i nie była bynajmniej podjęta jako wykład teorii Marksa. Lecz aby wyjaśnić, co rozumie przez produkcję proporcjonalną, wolną od wszelkich trudności podkonsumpcji, oparł się przede wszystkim na schematach reprodukcji przedstawionych przez Marksa w tomie II.

Tuhana pierwszy zastosował schematy reprodukcji do tych celów i postępując tak wprowadził pewną modę, która się szybko wśród pisarzy markszystowskich rozpowszechniła. W krótkim czasie teorię dysproporcjonalności, rozwiniętą w związku ze schematami reprodukcji, zaczęto uważać za własną teorię Marksa, a nie Tuhana; zapomniano lub przeoczono jej rzeczywiste pochodzenie.

Pieczęć autentyczności tej nowej wersji teorii dysproporcjonalności nadało przyjęcie jej, przynajmniej w jej pozytywnych stwierdzeniach, kilka lat później przez Hilferdinga w jego znanej pracy o

<sup>3</sup> K. Marx: *Theorien über den Mehrwert*, t. II, cz. 2, ss. 300-301.

<sup>4</sup> Dobrym przykładem jest studium Juliana Borchardta *The Theory of Crises*, załączone do jego skrótu *Kapitału* Marksa, ogłoszonego w języku angielskim pt. *The People's Marx*. Skróty Borchardta był bardzo poczytny w Niemczech i został oficjalnie zaaprobowany przez partię socjaldemokratyczną.

<sup>5</sup> M. Tuhana-Baranowski: *Studien zur Theorie und Geschichte der Handelskrisen in England*, 1901. Pierwsze wydanie rosyjskie 1894.

<sup>6</sup> „Dowód” Tuhana na to twierdzenie opiera się na czysto dowolnych założeniach co do zmian stopy wartości dodatkowej, musi więc być uznany za niedostateczny.

kapitale finansowym<sup>7</sup>. Hilferding był „ortodoksyjnym” marksistą, uważanym za najwybitniejszego, być może, ekonomistę w niemieckim ruchu socjalistycznym; jego praca była niewątpliwie najważniejszą publikacją od czasów *Kapitału*. Dzięki Hilferdingowi pozycja teorii dysproporcjonalności utrwaliła się.

Marks nigdy by nie negował słuszności tej teorii. Pomysł zastosowania schematu reprodukcji dla jej ilustracji uważałby prawdopodobnie za trafny. Lecz na pewno nie zgodziłby się na niektóre przesadne akcenty i na wnioski wyciągane z tej teorii, a prawdę mówiąc te wnioski właśnie, a nie raczej nikła treść teorii przyczyniły się do jej wielkiej popularności. Faktycznie bowiem Tuhana i większość spośród tych, którzy choćby nawet nieświadomie wstępowali w jego ślady, uważali teorię dysproporcjonalności za jedyne możliwe wyjaśnienie kryzysów; gdy zaś staje się na tym stanowisku, można dojść do daleko idących wniosków. Zbadajmy to bliżej.

Jeżeli rozwój kapitalizmu jest nierozłącznie związany ze zniżkową tendencją stopy zysku lub z coraz silniejszym nienadażaniem popytu konsumpcyjnego za rozwojem produkcji, lub z jednym i z drugim, wówczas należy oczekiwać, że niedomagania systemu będą się z czasem stale pogłębiać, a chwila gdy stosunki kapitalistyczne staną się okowami dla dalszego rozwoju społecznych sił wytwórczych, musi nadejść z taką samą pewnością, jak noc następuje po dniu<sup>8</sup>. Wówczas rzeczywiście kryzysy zakłócające cyklicznie życie gospodarcze społeczeństwa muszą być uważane za *memento mori* dla istniejącego porządku społecznego. Jeżeli jednak te ponure przeczucia opierają się na podstawie czysto imaginacyjnej, oraz jeżeli kryzysy nie są w rzeczywistości wywołane przez coś bardziej nieokleźnanego niż dysproporcje w procesie produkcyjnym, wówczas istniejący porządek społeczny może być uznany za stosunkowo bezpieczny, przynajmniej do czasu, gdy ludzie będą dostatecznie oświeceni i moralnie zaawansowani, aby pragnąć i zasłużyć na ustrój lepszy. Tymczasem nie tylko nie musi nastąpić upadek kapitalizmu, lecz wiele można uczynić nawet w ustroju kapitalistycznym, aby wygładzić dysproporcje stanowiące źródło wielu zbędnych cierpień. Co więcej, wiele już w tym kierunku zrobiono, skoro bowiem przemysł organizuje się w trusty i wzrasta kontrola państwa nad sprawami gospodarczymi, czy nie jest oczywiste, że anarchia produkcji kapitalistycznej coraz bardziej się zmniejsza? Jeżeli przyjąć pierwszy z tych alternatywnych poglądów, socjaliści muszą się przygotować do stawienia czoła różnym burzom; muszą oni nawet być w razie potrzeby gotowi do przeforsowania rewolucyjnego rozwiązania sprzeczności istniejącego porządku. Jeżeli jednak przyjąć drugą alternatywę, przed socjalistami rysuje się perspektywa długiego okresu spokojnej pracy wychowawczej, która, jak mogą mieć przynajmniej nadzieję, zostanie ukoronowana sukcesem w postaci pokojowego przyjęcia w drodze ogólnej zgody tej wspólnoty ludzi zrzeszonych.

Otóż nie ulega wątpliwości, że w sercu rewizjonizmu tkwi wola wierzenia, że tylko ten ostatni pogląd jest słuszny. Głównym celem teorii rewizjonistycznych stało się umocnienie i uzasadnienie tej właśnie woli wiary. Z tego punktu widzenia teoria kryzysów Tuhana oparta na dysproporcjonalności, zbudowana na tych samych argumentach, które miały wykazać niesłuszność teorii zniżkowej stopy zysku i podkonsumpcji, była bardzo atrakcyjna. Jeżeli pamiętać, że w latach przed pierwszą wojną światową poważna większość intelektualistów, związanych z niemiecką socjaldemokracją, ciążyła do rewizjonizmu – jakkolwiek niektórzy z nich, Kautsky i Hilferding oburzyliby się na wszelkie kwestionowanie ich ortodoksyjności – nie trudno zrozumieć popularność teorii dysproporcjonalności.

Wszystko to należy obecnie do historii myśli socjalistycznej, a poświęcanie teraz tak wielkiej uwagi teorii dysproporcjonalności może wydawać się próbą wskrzeszenia martwych idei. Ich wewnętrzna treść bowiem jest niewielka, a współczesna literatura marksistowska na temat kryzysów ujawnia słuszną tendencję do przyznawania tej teorii, jak to czynił Marks, znaczenia drugorzędowego<sup>9</sup>. Niemniej wciąż jeszcze istnieją ważne powody, aby szczegółowo przeanalizować argumenty Tuhana, gdyż opracowując teorię dysproporcjonalności Tuhana próbował jednocześnie podważyć wszelkie wersje tłumaczenia kryzysów podkonsumpcją.

<sup>7</sup> R. Hilferding: *Das Finanzkapital*, 1910 (polskie wydanie: *Kapitał finansowy*, PWN, Warszawa 1958).

<sup>8</sup> Zagadnienie to rozważamy bardziej szczegółowo poniżej. Patrz rozdz. XI i XII.

<sup>9</sup> Patrz dobrą nowoczesną krytykę teorii dysproporcjonalności u N. Moszkowskiej: *Zur Kritik moderner Krisentheorien*, 1935, rozdz. V.

W ten sposób dał on nieświadomie najlepszy klucz do interpretacji fragmentarycznych i niekiedy niejasnych twierdzeń samego Marksa w sprawie stosunku między konsumpcją a kryzysami. Wydaje się więc, że warto przeanalizować rozumowanie Tuhana jako wstęp do teorii tłumaczącej kryzysy podkonsumpcją.

## 2. Kryzysy wynikające z podkonsumpcji

Mieliśmy już okazję do posługiwania się schematami reprodukcji. W rozdziale V schemat dwudziałowy (dział I, wytwarzający środki produkcji czyli kapitał stały, i dział II wytwarzający środki konsumpcji), był oparty na założeniu reprodukcji prostej (brak akumulacji kapitału). W rozdziale VII dla celów analizy stosunku między wartościami i cenami zastosowaliśmy schemat trójdziałowy (dział środków konsumpcji został rozbity na dwa poddziały: wytwarzający środki konsumpcji dla robotników i wytwarzający środki konsumpcji kapitalistów). Utrzymaliśmy wtedy założenie reprodukcji prostej. Tuhana-Baranowski posługiwał się zawsze schematem trójdziałowym, lecz jądro jego argumentów może być przedstawione prościej, za pomocą dwóch tylko działów. Musimy teraz odrzucić założenie reprodukcji prostej i zbadać naturę warunków równowagi dla reprodukcji rozszerzonej (akumulacji kapitału). Przede wszystkim przypomnijmy sobie warunki równowagi reprodukcji prostej.

$$\begin{aligned} \text{I. } c_1 + v_1 + m_1 &= w_1 \\ \text{II. } c_2 + v_2 + m_2 &= w_2 \end{aligned}$$

Jeżeli podaż kapitału stałego jest równa popytowi wynikającemu z potrzeby zastąpienia zużytego kapitału stałego musimy mieć

$$c_1 + v_1 + m_1 = c_1 + c_2$$

jeżeli zaś podaż dóbr konsumpcyjnych ma wchłonąć całkowity dochód kapitalistów i robotników, musimy mieć

$$c_2 + v_2 + m_2 = v_1 + m_1 + v_2 + m_2$$

Każde z tych równań redukuje się do postaci prostej

$$c_2 = v_1 + m_1$$

i jeżeli ten warunek jest spełniony, istnieje między obydwu działami równowaga. Suma kapitału stałego równa  $c_1$  musi zawsze wrócić do procesu produkcji w dziale I i dlatego nigdy nie wchodzi do wymiany z działem II; podobnie suma środków konsumpcji równa  $v_2 + m_2$  jest zawsze konsumowana przez robotników i kapitalistów działu II, a więc nie wchodzi do wymiany między dwoma działami.

Przechodząc do reprodukcji rozszerzonej, przyjmijmy jak to zawsze czynił Marks<sup>10</sup>, że robotnicy nadal konsumują cały swój dochód, zaś kapitaliści część swego dochodu inwestują w rozszerzenie procesu produkcji. Oznacza to, że kapitaliści wydają część wartości dodatkowej na zakup dodatkowych środków produkcji i dodatkowej siły roboczej. Jeżeli ma się to odbywać bez przeszkód, trzeba wytwarzać więcej środków produkcji niż potrzeba dla zastąpienia stałego kapitału zużytego w bieżącym okresie produkcji; jednocześnie muszą być również produkowane środki konsumpcji dla dodatkowych robotników. Przyjmujemy także, że wraz ze wzrostem dochodów kapitaliści zwiększają z roku na rok swą konsumpcję, choć o mniej niż wynosi pełna wysokość wzrostu wartości dodatkowej.

Wartość dodatkowa może być odpowiednio podzielona na cztery części: 1) sumę wydaną na konsumpcję dokładnie taką, aby utrzymać spożycie kapitalistów na poziomie poprzedniego okresu –

<sup>10</sup> Patrz wyżej, s. 213 przyp.

nazwijmy ją  $m_c$ , 2) przyrost konsumpcji –  $m_{\Delta c}$ , 3) akumulację, która służy do zwiększenia kapitału zmiennego –  $m_{av}$ , 4) akumulację przeznaczoną na zakup dodatkowego kapitału stałego –  $m_{ac}$ . Jeżeli dodamy te wielkości uwzględniając podział na dział I i dział II, schemat reprodukcji będzie się przedstawiał jak następuje:

$$\begin{array}{c}
 \text{Dział I} \\
 \left. \begin{array}{l} c_1 + v_1 + m_{c1} + m_{\Delta c1} + m_{av1} + m_{ac1} = w_1 \\ c_2 + v_2 + m_{c2} + m_{\Delta c2} + m_{av2} + m_{ac2} = w_2 \end{array} \right\} \\
 \text{Dział II}
 \end{array}$$

Sześć wyrazów objętych ramką odpowiada ściśle schematowi opartemu na założeniu reprodukcji prostej; pozostałe dochodzą przy przechodzeniu do reprodukcji rozszerzonej<sup>11</sup>.

Aby wykryć warunki równowagi przy reprodukcji rozszerzonej, musimy postępować tak jak poprzednio, tj. zrównać wszystkie wyrazy przedstawiające popyt na kapitał stały z całkowitą produkcją kapitału stałego, zaś wszystkie wyrazy reprezentujące popyt na środki konsumpcji – z całkowitą produkcją tych środków. Daje nam to następujące dwa równania:

$$\begin{aligned}
 c_1 + m_{ac1} + c_2 + m_{ac2} &= c_1 + v_1 + m_{c1} + m_{\Delta c1} + m_{av1} + m_{ac1} \\
 v_1 + m_{c1} + m_{\Delta c1} + m_{av1} + v_2 + m_{c2} + m_{\Delta c2} + m_{av2} &= c_2 + v_2 + m_{c2} + m_{\Delta c2} + m_{av2} + m_{ac2}.
 \end{aligned}$$

Po uproszczeniu sprowadzą się one do jednego warunku:

$$\boxed{c_2} + m_{ac2} = \boxed{v_1 + m_{c1}} + m_{\Delta c1} + m_{av1}.$$

Jest to znacznie bardziej skomplikowane niż wypadek reprodukcji prostej, lecz obydwie warunki równowagi, jak tego należało oczekiwać, wykazują zdecydowane podobieństwo strukturalne. Wielkości ujęte w ramki po obydwu stronach równania stanowią faktycznie *ex definitione* warunek równowagi dla reprodukcji prostej i muszą być sobie równe niezależnie od pozostałych wielkości. Ponadto, jak poprzednio, dużo pozycji nie wejdzie w wymianę między działami. Nieustannie rosnący kapitał stały wytworzony w dziale I pozostaje w tym dziale; natomiast zwiększająca się oczywiście konsumpcja robotników i kapitalistów działu II, jest całkowicie zaspokojona przez produkcję działu II.

Według Tuhana schemat<sup>12</sup> reprodukcji rozszerzonej wykazuje dwa momenty:

- 1) jeżeli część wartości dodatkowej corocznie dodawana do kapitału nie zostanie rozdzielona między różne przemysły i działy we właściwej proporcji, musi nastąpić kryzys;
- 2) jeżeli przyrost kapitału zostanie rozdzielony w proporcjach właściwych, to nie ma żadnych podstaw do wybuchu kryzysu. W ten sposób schemat reprodukcji jednocześnie pokazuje co jest przyczyną kryzysów (dysproporcjonalność), a co nią nie jest (ograniczona konsumpcja mas). Rozważmy to.

Tuhan-Baranowski mniemał, że niebezpieczeństwo dysproporcjonalności prowadzące do kryzysu powstaje w rzeczywistości tylko w związku z nowo akumulowanym kapitałem. „Gdyby nie trzeba było szukać lokaty dla nowych kapitałów, gdyby bodźcem produkcji nie była kapitalizacja zysków, proporcjonalny podział produkcji społecznej nie nastęrczałby poważniejszych trudności”<sup>13</sup>. Lecz w

<sup>11</sup> Bucharin w swoim formalnym przedstawieniu schematu reprodukcji rozszerzonej popełnia błąd przyjmując, że konsumpcja kapitalistów pozostaje stale taka sama i dlatego opuszcza wyraz  $m_{\Delta c}$ . Ten sam błąd zakrada się do jego rozważań, gdy nie może sobie wyobrazić wzrostu konsumpcji kapitalistów.

<sup>12</sup> Schematy reprodukcji Tuhana zostały przedstawione w wyrażeniach liczbowych, a warunki równowagi są w istocie rzeczy raczej opisane, niż wyrażone w formie równań. Naszym celem jest podać istotę jego rozumowania w formie krótkiej, bardziej zrozumiałej i jednocześnie bardziej ogólnej. Patrz teoria Tuhana w jego *Handelskrisen*, zwłaszcza rozdz. I i *Theoretische Grundlagen des Marxismus*, 1905, rozdz. IX.

<sup>13</sup> M. Tuhan-Baranowski: *Handelskrisen*, s. 33.

wypadku nowych inwestycji brak jest doświadczenia, które dałoby podstawę do oceny charakteru nowego popytu, ponieważ każdy kapitalista podejmuje decyzję nie orientując się, co czynią inni; zaś prawidłowe proporcje, jak to wykazuje schemat reprodukcji rozszerzonej, związane są ze sobą w sposób skomplikowany: *summa summarum*, biorąc praktycznie, nie ma szans, że proces odbywać się będzie gładko i bez zaburzeń. Ponieważ, jak podkreśla Tuhan, akumulacja jest nieodłączna od kapitalizmu, jest to jednoznaczne z twierdzeniem, że kryzysy są nieuchronne, przynajmniej dopóki do procesu produkcji nie zostanie wprowadzona jakaś forma skutecznego planowania. Dodajmy, dla pełności obrazu, choć to nie jest związane z niniejszymi rozważaniami, że Tuhan zbudował na tej podstawie teorię cyklu gospodarczego uwzględniając funkcjonowanie systemu kredytowego. Kryzysy i depresje stanowią okresy, w których gromadzi się beczynny kapitał pożyczkowy, a stopa procentowa spada. Nową działalność inwestycyjną odkłada się znów na później. Z różnych powodów, m.in. wskutek długości czasu niezbędnego do zakończenia wielu nowych projektów, ukryte dysproporcje w podziale kapitału ostatnio zainwestowanego ujawniają się dopiero po dość długim okresie ożywienia. Ostatecznie jednak, gdy zaczyna się realizować nowe projekty, dysproporcje stają się oczywiste i szybko przybliżają nieuchronny kryzys. Od tego punktu proces po prostu się powtarza.

Głównym brakiem tej teorii jest jej powierzchowność. Ponieważ jednak celem naszym nie jest krytyka pozytywnego wkładu Tuhana do teorii cyklu ekonomicznego, powróćmy do jego drugiego twierdzenia, mianowicie, że schemat reprodukcji rozszerzonej służy również do wykazania niemożliwości zjawiska podkonsumpcji. „Gdyby produkcja społeczna była zorganizowana planowo, mówi Tuhan, gdyby kierownicy produkcji posiadali pełną wiedzę o popycie oraz władzę przesuwania kapitału i pracy z jednej gałęzi do drugiej, wówczas, *niezależnie od tego jak mała byłaby konsumpcja społeczna*, podaż towarów nigdy nie przewyższyłaby popytu”<sup>14</sup>.

Musimy już tutaj powiedzieć, że tuhanowski „dowód” tego twierdzenia jest czysto formalny i polega na manipulacji schematami reprodukcji. W formie najprostszej sprowadza się do tego, że gdy proporcjonalny podział produktu odpowiada ściśle temu co przewiduje warunek równowagi dla reprodukcji rozszerzonej, wówczas podaż i popyt muszą się dokładnie równoważyć. Nic w tym nie ma dziwnego, jeżeli przypomnimy sobie, że warunek równowagi był wyprowadzony przy założeniu *równowagi* między podażą i popytem.

Na pierwszy rzut oka może się jednak wydawać, że nawet takie tautologiczne rozumowanie nie jest w stanie wesprzeć konkluzji, iż rozszerzona reprodukcja może się odbywać w nieskończoność, „niezależnie od tego, jak niska jest konsumpcja społeczna”. Jeżeli bowiem kapitaliści w obydwu działach akumulują w przybliżeniu według tej samej stopy – a nie ma powodu, aby przyjmować inne założenie – schemat reprodukcji sam pokazuje, że równowaga może być utrzymana tylko wtedy, gdy obydwa działy rozszerzają się w sposób skoordynowany, a ekspansja działu II musi pociągać za sobą rozszerzenie konsumpcji. Spróbujmy skonstruować przypadek akumulacji w obydwu działach przy założeniu niezmiennej konsumpcji społecznej. Wszelka akumulacja musi przyjąć formę zakupów dodatkowego kapitału stałego, zaś kapitaliści nie mogą powiększyć swej własnej konsumpcji, gdyż inaczej konsumpcja społeczna wzrosłaby. Oznacza to, że  $m_{\Delta c}$  i  $m_{\Delta v}$  w schemacie reprodukcji = 0.

Schemat przedstawia się wówczas, jak następuje:

$$\begin{aligned} \text{I. } & c_1 + v_1 + m_{c1} + m_{ac1} \\ \text{II. } & c_2 + v_2 + m_{c2} + m_{ac2} \end{aligned}$$

a warunek równowagi sprowadza się do postaci następującej:

$$v_1 + m_{c1} = c_2 + m_{ac2}.$$

Wiemy już jednak, że  $v_1$ ,  $m_{c1}$  i  $c_2$  są *ex definitione* tymi elementami w reprodukcji rozszerzonej, które odpowiadają reprodukcji prostej, przeto

<sup>14</sup> Tamże.

$$v_1 + m_{c1} = c_2$$

musi być zawsze prawdziwe. Stąd wynika, że

$$m_{ac2} = 0;$$

innymi słowy nie ma żadnej akumulacji w dziale II. Ponieważ przeczy to naszym pierwotnym założeniom, nasuwa się wniosek, iż jest to w ogóle przypadek niemożliwy.

W rzeczywistości jednak, wniosek ten wypływa z pewnego braku elastyczności w sformułowaniu schematu reprodukcji. Założyliśmy bowiem, że nic z kapitału, ani pracy już zatrudnionych w poprzednim okresie nie może przesunąć się z jednego działu do drugiego. Jeżeli założenie to odrzucimy, wtedy pewna część nowozakumulowanego kapitału stałego może wejść do każdego z działów, zaś pewna część kapitału zmiennego (łącznie z robotnikami, których utrzymuje) może być przesunięta z działu II do działu I. Przy zachowaniu właściwych proporcji wynik będzie taki, że produkcja działu I zwiększy się, ponieważ zatrudniono w nim więcej pracy i środków produkcji, podczas gdy produkcja działu II pozostanie bez zmiany, gdyż zmniejszenie pracy zostanie ściśle skompensowane przez zwiększone wykorzystanie kapitału stałego. Organiczny skład całego kapitału społecznego wzrośnie, zaś produkcja środków produkcji w porównaniu z produkcją dóbr konsumpcyjnych rozszerzy się.

W istocie rzeczy to samo rozumowanie może być zastosowane dla skonstruowania przykładu reprodukcji rozszerzonej, wykazującego wzrost produkcji środków produkcji, zbieżny z absolutnym, lecz nieco mniejszym spadkiem produkcji środków konsumpcji, co właśnie uczynił Tuhan-Baranowski<sup>15</sup>. Zauważmy, że taki wypadek zakłada absolutny spadek liczby zatrudnionych robotników, a więc zmniejszoną konsumpcję klasy robotniczej jako całości, przy niezmienionej konsumpcji kapitalistów. Jednakże całkowita produkcja stale się rozszerza, a udział środków produkcji coraz bardziej wzrasta. Z punktu widzenia robotników sprawy przedstawiają się coraz gorzej; lecz Tuhan podkreśla, że kapitalizm jest prowadzony przez i dla kapitalistów, i z ich punktu widzenia nie ma nigdy braku popytu na to, co produkują, a więc nie ma i groźby kryzysu. Jedywym wymogiem jest, aby zawsze były zachowane właściwe proporcje między poszczególnymi gałęziami produkcji. Ze swego rozumowania Tuhan wyciąga wniosek, który istotnie logicznie z niego wynika:

„Wyobraźmy sobie, że praca robotników została zastąpiona przez maszyny, tak że pozostał tylko jeden robotnik; ten jedyny robotnik będzie wówczas uruchamiał owo olbrzymie mnóstwo maszyn i przy ich pomocy wytwarzał nowe maszyny i środki konsumpcyjne dla kapitalistów. Klasa robotnicza zniknie, co w najmniejszym stopniu nie naruszy procesu samopomnażania kapitału. Kapitaliści nie będą otrzymywali mniejszej masy środków konsumpcji, całkowity produkt każdego roku będzie realizowany i zużywany w roku następnym przez produkcję i konsumpcję kapitalistów. Gdyby nawet kapitaliści chcieli ograniczyć własną konsumpcję, to i to również nie nastęrczy żadnej trudności; w tym wypadku zmniejszy się produkcja dóbr konsumowanych przez kapitalistów i coraz większa część produktu społecznego składać się będzie ze środków produkcji przeznaczonych do dalszego rozszerzenia produkcji. Na przykład produkuje się żelazo i węgiel, które służą zawsze do zwiększania produkcji żelaza i węgla. Rozszerzona produkcja żelaza i węgla będzie pochłaniać w każdym następnym roku zwiększone masy produktów wytworzonych w roku poprzednim, dopóki nie wyczerpią się naturalne zasoby niezbędnych minerałów”<sup>16</sup>.

Niewielu ekonomistów posunęło się tak daleko w negowaniu wzajemnej zależności produkcji i konsumpcji<sup>17</sup>. W żadnym jednak razie nie można zarzucić Tuhanowi niekonsekwencji. Rozpoczął on od

<sup>15</sup> M. Tuhan-Baranowski: *Theoretische Grundlagen des Marxismus*, s. 224 i nast. Patrz w szczególności przypisek na s. 226.

<sup>16</sup> Tamże, s. 230.

<sup>17</sup> Nie należy jednak przypuszczać, że pod tym względem Tuhan stanowi wśród znanych ekonomistów wyjątek. Np. Dobb zwrócił uwagę na następujące słowa J. B. Clarka: „Gdyby kapitaliści... byli zdecydowani oszczędzać cały swój dochód, obecny i przyszły, ponad pewną określoną kwotę, kapitalizowaliby, po pierwsze, część swych obecnych środków, a dalej wszystkie późniejsze dochody ze stworzonego w ten sposób kapitału. Budowaliby więcej fabryk, które dawałyby jeszcze więcej fabryk w przyszłości. Nie oznaczałoby to żadnego przesycenia; niemniej jednak wypadek taki jest nierealny”. Wstęp do K. Rodbertusa: *Overproduction and Crisis* (przekład ang. 1898), s. 15. Niedawno Knight stwierdził: „Przy dokładnym planowaniu... szybkość

zonglowania schematami reprodukcji, ustalił określone zasady gry i odkrył, że układając cierpliwie szereg cyfr za szeregiem, można osiągnąć zdumiewające rezultaty. Nie było łatwo, nawet dla Tuhana, zrobić krok ostatni i przypisać cechy swoich schematów rzeczywistemu światu, lecz po chwili wahania zdecydował się na to:

„Wszystko to może brzmieć bardzo dziwnie, być może nawet jak największy nonsens. Ale choć prawdę nie zawsze łatwo zrozumieć, niemniej jednak pozostaje ona prawdą. Za prawdę nie uważam naturalnie całkowicie dowolnego i nierealnego założenia, że zastąpienie pracy ręcznej maszynami prowadzi do absolutnego zmniejszenia liczby robotników (hipoteza ta miała posłużyć jedynie do wykazania, że teoria moja, nawet posunięta do granic nierzeczywistości, nie załamuje się), lecz raczej tezę, iż przy założeniu proporcjonalnego podziału produkcji społecznej żaden spadek konsumpcji społecznej nie może spowodować zbędnego produktu”<sup>18</sup>.

Przyjęcie, którego doznała teoria Tuhana u marksistów było jednomyślnie i zdecydowanie nieprzychylnie. Nie wszyscy oni w każdym wypadku uważali niedostateczną konsumpcję za nieuniknione lub nawet za bardzo ważne źródło kryzysów, lecz żaden nie mógł zgodzić się z poglądem, iż produkcja może się rozszerzać nieskończenie, zupełnie niezależnie od poziomu lub kierunku konsumpcji. Nie bez korzyści będzie może krótki przegląd niektórych opinii, z jakimi spotkała się teoria Tuhana. Jednym z najwcześniejszych recenzentów pierwszej książki Tuhana był Konrad Schmidt, jeden z najzdolniejszych rewizjonistów. W artykule, zamieszczonym w teoretycznym organie rewizjonistów, Schmidt, zgadzając się całkowicie z Tuhaniem, iż krach kapitalizmu jest nieprawdopodobny, zaatakował go jednak ostro w związku z jego poglądem na stosunek między produkcją a konsumpcją. „«Cele produkcji», dla których produkcja się odbywa – pisał Schmidt – są to cele, które w ostatecznym wyniku w ten lub inny sposób wynikają z popytu na środki konsumpcji; są to cele zrozumiałe tylko w związku z popytem konsumpcyjnym i w odniesieniu do niego. Popyt ostateczny lub konsumpcyjny stanowi siłę ożywiającą, która utrzymuje w ruchu olbrzymi aparat wytwórczy w całej gospodarce”<sup>19</sup>.

Nieco później, Kautsky, w tym czasie uważany powszechnie za autorytatywnego reprezentanta marksizmu, ogłosił recenzję tej samej książki w oficjalnym teoretycznym organie partii socjaldemokratycznej. Kautsky był nie mniej surowy niż Schmidt:

„Choćby nawet kapitalista, z nie wiem jakim przekonaniem, stawiał znak równości między ludźmi i maszynami, społeczeństwo pozostanie mimo to społeczeństwem ludzi, a nie maszyn; stosunki społeczne pozostaną zawsze stosunkami człowieka do człowieka, a nie ludzi do maszyn. Z tego właśnie powodu w ostatecznej analizie praca ludzka pozostaje czynnikiem tworzącym wartości i z tego też powodu w ostatecznej analizie zasięg ludzkiej konsumpcji wywiera decydujący wpływ na rozwój produkcji... Produkcja jest i pozostanie produkcją dla ludzkiej konsumpcji”<sup>20</sup>.

Louis B. Boudin, wybitny amerykański teoretyk marksista z okresu przed pierwszą wojną światową, zwolennik szkoły ortodoksyjnej, przyłączył się do ataku na Tuhana. Nazywając jego teorię „całkowitym absurdem” i „pełnym nonsensem” Boudin utrzymuje, że „środki produkcji... nie są niczym innym jak tylko środkami do *produkcji dóbr konsumpcyjnych*. Gdzie więc nie ma popytu na dobra konsumpcyjne, które ostatecznie są przez te środki produkcji wytwarzane, ich produkcja jest nadprodukcją, co wyjdzie na jaw, gdy zastosuje się sprawdzian ostateczny”<sup>21</sup>.

Nawet Hilferding, choć w swej własnej teorii kryzysów zaczerpnął wiele od Tuhana w tym ważnym względzie, ostro mu się przeciwstawia:

---

wchłaniania przez rynek środków w procesie realnego inwestowania nie może być mniejsza od tempa, w jakim środki te się pojawiają... Jest to sprawa czysto techniczna i nie ma powodu, dla którego całkowita zdolność produkcyjna społeczeństwa nie miałaby być zużyta do produkcji nowych dóbr kapitałowych w wypadku, gdyby ludność zdecydowała się oszczędzać cały swój dochód”. F. H. Knight: *The Quantity of Capital and the Rate of Interest*, „Journal of Political Economy”, październik 1936, s. 639.

Twierdzenia te świadczą o poglądach podobnych do poglądu Tuhana, ale żaden z tych dwóch pisarzy nie wyszedł poza nagie stwierdzenie samej zasady.

<sup>18</sup> M. Tuhana-Baranowski: *Theoretische Grundlagen des Marxismus*, ss. 230-231.

<sup>19</sup> „Sozialistische Monatshefte”, 1901 (II), s. 673.

<sup>20</sup> „Die Neue Zeit”, roczn. XX, t. 2, 1901-1902, s. 117.

<sup>21</sup> L. B. Boudin: *The Theoretical System of Karl Marx*, 1907, s. 249.

„(Tuhan) widzi jedynie specyficzne ekonomiczne określenie formy produkcji kapitalistycznej, nie widzi natomiast warunków naturalnych, jakie są wspólne dla wszelkiej produkcji i to niezależnie od jej formy historycznej. Dochodzi ona przy tym do dziwnego wyobrażenia produkcji, która istnieje tylko dla produkcji, podczas gdy konsumpcja wydaje się uciążliwym dodatkiem. Jeżeli to jest «szaleństwo», jest w nim w każdym razie «metoda», a mianowicie metoda marksistowska, ponieważ właśnie ta analiza historycznych określeń form kapitalistycznej produkcji jest specyficznie marksistowska. Jest to marksizm zwariowany, zawsze jednak marksizm, który sprawia, że teoria Tuhana jest jednocześnie tak osobliwa i interesująca. Tuhan odczuwa to zresztą sam, nawet jeśli tego nie wie. Stąd jego tak gwałtowna polemika przeciw «zdrawemu rozumowi ludzkiemu» jego przeciwników”<sup>22</sup>.

To, że Róża Luksemburg, najwybitniejsza przedstawicielka teorii podkonsumpcji, pogardliwie odrzuci rozumowanie Tuhana, było do przewidzenia. „Pogląd, iż produkcja środków produkcji jest niezależna od konsumpcji – pisała ona – jest oczywiście wulgarną fantazją ekonomiczną Tuhana-Baranowskiego”<sup>23</sup>.

Zakończmy ten przegląd opinii wypowiedzią Bucharina, który w sprawach ekonomii politycznej często reprezentował stanowisko bolszewików. Stwierdzając, że istota teorii Tuhana-Baranowskiego polega na „oderwaniu produkcji od konsumpcji i zupełnym jej izolowaniu” Bucharin pisze co następuje:

„Gdybyśmy mieli do czynienia z rynkiem uniezależnionym od konsumpcji, a więc z zamkniętym kołem produkcji środków produkcji, gdzie różne gałęzie produkcji wzajemnie się obsługują, innymi słowy, gdyby istniał tak dziwny system produkcji, jak to sobie wyobrażał Tuhan, wówczas na pewno nie byłaby możliwa ogólna nadprodukcja... Do zupełnie innych wniosków dojdziemy, jeżeli zamiast teorii Tuhana-Baranowskiego będziemy się trzymać teorii prawidłowej, teorii Marksa. Mamy wtedy łańcuch powiązanych ze sobą przemysłów, dostarczających sobie wzajemnie rynków, z czego wynika określony porządek wyznaczony przez techniczno-ekonomiczną ciągłość całego procesu produkcji. Łańcuch ten kończy się jednak produkcją środków konsumpcji, które mogą... *bezpośrednio* wejść tylko do osobistej konsumpcji”<sup>24</sup>.

Poza całą tą krytyką teorii Tuhana tkwi jedna myśl, mianowicie, że proces produkcji jest i musi pozostać niezależnie od jego historycznej formy procesem produkcji dóbr dla ludzkiej konsumpcji; wszelka próba oderwania się od tego podstawowego faktu jest ucieczką od rzeczywistości i musi się zakończyć teoretycznym bankructwem. Wykazana przez Tuhana umiejętność budowania schematów reprodukcji pozornie dowodzących czegoś przeciwnego nic w tym nie zmienia: produkcja jest produkcją dla konsumpcji, mimo Tuhana i jego schematów reprodukcji. Opinia marksistów wszelkich odcieni jest całkowicie co do tego zgodna. Powstaje jednak pytanie, czy nie stoi to w rażącej sprzeczności z poglądem, tak często powtarzającym przez samego Marksa, że celem i zadaniem produkcji kapitalistycznej jest nie konsumpcja, lecz zwiększanie wartości? Czy nie jest to jaskrawym przykładem błędu, przed którym ostrzegał Marks, gdy mówił: „Nigdy nie należy zapominać, że w wypadku produkcji kapitalistycznej nie idzie bezpośrednio o wartość użytkową, lecz o wartość wymienną, a zwłaszcza – o zwiększanie wartości dodatkowej”<sup>25</sup>?

Odpowiedzi szukać należy w tym, że między celami produkcji ujmowanej jako naturalno-techniczny proces tworzenia wartości użytkowych a celami kapitalizmu, ujmowanego jako historyczny system zwiększania wartości wymiennej, istnieje sprzeczność. Sprzeczność ta nie tylko istnieje – stanowi ona podstawową sprzeczność społeczeństwa kapitalistycznego, z której wywodzą się ostatecznie wszystkie inne sprzeczności.

Tradycyjna ekonomia stara się ominąć tę sprzeczność lub jej zaprzeczyć utrzymując, że subiektywny cel produkcji kapitalistycznej jest identyczny z obiektywnym celem wszelkiej produkcji, że

<sup>22</sup> R. Hilferding: *Kapitał finansowy*, Warszawa 1958, s. 579, przypis.

<sup>23</sup> R. Luxemburg: *Die Akkumulation des Kapitals. Ein Beitrag zur ökonomischen Erklärung des Imperialismus*, 1922, s. 291. Dzieło to było po raz pierwszy opublikowane w r. 1912; podczas wojny autorka napisała odpowiedź swym krytykom pt. *Die Akkumulation des Kapitals oder was die Epigonen aus der Marxschen Theorie gemacht haben. Eine Antikritik*. Podobieństwo tytułów może łatwo spowodować pomyłkę.

<sup>24</sup> N. Bucharin: *Der Imperialismus und die Akkumulation des Kapitals*, s. 76.

<sup>25</sup> K. Marx: *Theorien über den Mehrwert*, t. II, cz. 2, s. 266.

mianowicie polega na zwiększaniu użyteczności. Tuhana ze swej strony przyjął metodę przeciwną zakładając, że nieograniczone zwiększanie wartości wymiennej jest zbieżne z celami produkcji w ogóle. W przeciwieństwie do obu tych stanowisk marksistowska ekonomia polityczna nie tylko uznaje istnienie tej sprzeczności, lecz wysuwa ją na czoło i opiera na niej dowód, iż kapitalizm nie jest bardziej trwały niż różne inne poprzedzające go ustroje społeczne.

Musimy obecnie postarać się prześledzić tę myśl w tej mierze, w jakiej wiąże się ona z zagadnieniem kryzysów w pismach samego Marksa i po dokonaniu tego przedstawić logiczne i konsekwentne ujęcie teorii „podkonsumpcji” kryzysów kapitalistycznych, która spowodowała tak wiele nieporozumień.

Marks, podobnie jak jego następcy, nie podzielał poglądu reprezentowanego przez Tuhana, jakoby produkcja rozpatrywana jako proces naturalny, wspólny wszystkim epokom historycznym, mogła w jakiś sposób sama stworzyć cel dla siebie. W niezakończonym *Wprowadzeniu do krytyki ekonomii politycznej* wypowiedź jego jest zupełnie wyraźna:

„Konsumpcja stwarza potrzebę nowej produkcji, a więc idealny wewnętrzny impuls produkcji, impuls, który stanowi jej przesłankę. Konsumpcję stwarza bodziec produkcji; stwarza również przedmiot czynny w produkcji jako cel określający ją. Jeżeli jest rzeczą jasną, że produkcja dostarcza konsumpcji przedmiotu w jego postaci zewnętrznej, to równie jasne jest, że konsumpcja *zakłada* przedmiot produkcji idealnie, jako obraz wewnętrzny, jako potrzebę, jako bodziec i cel. Stwarza ona przedmioty produkcji w subiektywnej jeszcze formie. Bez potrzeby nie ma produkcji. A konsumpcja reprodukuje potrzebę”<sup>26</sup>.

Nawet w ustroju kapitalistycznym, gdzie poszczególne gałęzie produkcji nabierają w znacznym stopniu pozornej wzajemnej niezależności, środki produkcji wytwarzane są jedynie w celu ich ostatecznego zużytkowania, bezpośrednio lub pośrednio, przy wytwarzaniu dóbr konsumpcyjnych.

„...odbywa się nieustanna cyrkulacja między kapitałem stałym a kapitałem stałym (nawet jeżeli pominiemy przyspieszoną akumulację); cyrkulacja ta jest zrazu w tym sensie niezależna od konsumpcji indywidualnej, że do tej konsumpcji nigdy nie wchodzi; jest ona jednak w ostatecznym rachunku przez tą konsumpcję ograniczona, gdyż produkcja kapitału stałego nie odbywa się nigdy przez wzgląd na sam kapitał stały, lecz tylko dlatego, że coraz więcej używa się go w sferach produkcji, których produkty wchodzi do konsumpcji indywidualnej”<sup>27</sup>. Niemniej jednak, społeczne stosunki produkcji kapitalistycznej narzucają ograniczenie konsumpcji, a jednocześnie zachęcają kapitalistów do prób nieograniczonego rozszerzania produkcji. We wspaniałym ustępie, który zasługuje na to, by był jak najszerzej znany, Marks opisuje tę najbardziej podstawową cechę kapitalizmu:

„Konsumpcja robotnika [jest], przeciętnie biorąc, równa tylko kosztom jego wytworzenia [jako siły roboczej], nie równa się natomiast stworzonej przezeń produkcji. Całą nadwyżkę wytwarza więc robotnik dla innych, wobec czego cała ta [nadwyżkowa] część jego *produkcji* stanowi *produkcję dla innych*. Kapitalista przemysłowy z kolei, który popędza robotnika do *nadprodukcji* (to znaczy do produkowania ponad jego własne potrzeby życiowe) i który uruchamia wszystkie środki, by w maksymalnym stopniu powiększyć ową względną nadprodukcję w przeciwieństwie do produkcji niezbędnej, przywłaszcza sobie bezpośrednio produkt dodatkowy. Lecz jako uosobienie kapitału wytwarza on gwoźli samej produkcji, pragnie wzbogacenia się dla samego wzbogacenia. W tej mierze, w jakiej jest tylko wykonawcą funkcji kapitału, a więc nosicielem produkcji kapitalistycznej, chodzi mu o wartość wymienną i jej pomnażanie, nie zaś o wartość użytkową i powiększanie wielkości tej ostatniej. Zmierza do pomnażania abstrakcyjnego bogactwa, rosnącego przywłaszczania cudzej pracy. Władza nim całkowicie ten sam bezwzględny popęd do wzbogacania się, co zbieraczom skarbów; zaspokaja go jednak nie w iluzorycznej formie tworzenia skarbów ze złota i srebra, lecz w drodze tworzenia kapitału, który stanowi rzeczywistą produkcję. Jeśli nadprodukcja robotnika stanowi *produkcję dla innych*, to produkcja normalnego kapitalisty, kapitalisty przemysłowego, jakim ten ostatni być powinien, stanowi *produkcję dla produkcji*. Prawda, im więcej wzrasta jego bogactwo, tym bardziej sprzeniewierza się temu ideałowi i sam staje się rozrzutny, chociażby po to, by je wystawiać na pokaz. Lecz temu używaniu bogactwa

<sup>26</sup> K. Marks: *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1955, s. 237.

<sup>27</sup> K. Marks: *Kapitał*, t. III, cz. 1, s. 328.

towarzyszy zawsze nieczyste sumienie oraz utajona myśl o oszczędzaniu i liczeniu grosza. Pomimo rozrzutności pozostaje on, podobnie jak zbieracz skarbów, essentiellement [w istocie] skąpy.

Gdy Sismondi powiada, że rozwój sił wytwórczych pracy daje robotnikowi możliwość korzystania z coraz liczniejszych przyjemności, lecz że same te przyjemności, gdyby przypadły mu [w udziale], uczyniłyby go niezdolnym do pracy, dyskwalifikując go (jako robotnika), to niemniej słuszne pozostaje i to, że kapitalista przemysłowy staje się mniej lub bardziej niezdolny do pełnienia swojej funkcji, skoro sam przedstawia bogactwo konsumpcyjne, skoro akumulację przyjemności przekłada nad przyjemność akumulowania.

Tak więc jest on również wytwórcą *nadprodukcji*, czyli *produkcji dla innych*<sup>28</sup>.

Tu więc możemy dostrzec już elementy tego, co Marks w pewnym miejscu nazywa „podstawową sprzecznością” kapitalizmu: produkcja zupełnie pozbawiona jest celu, jeżeli nie jest skierowana na określoną konsumpcję, kapitalizm natomiast usiłuje powiększać produkcję zupełnie niezależnie od konsumpcji, która jest jedynym czynnikiem nadającym sens produkcji. „On (Sismondi) czuje tę podstawową sprzeczność: z jednej strony nieokiełznany rozwój sił wytwórczych i wzrost bogactwa, które samo składa się z towarów i musi być przekształcone w pieniądź; z drugiej – jako podstawa – ograniczenie [konsumpcji] mas producentów do niezbędnych środków utrzymania”<sup>29</sup>.

Na tle tego bardziej znane ustępy, w których Marks wiąże kryzysy i stagnację produkcji z wielkością konsumpcji, nabierają nowego sensu i znaczenia. Następujący fragment należy do najbardziej istotnych i pod pewnymi względami najbardziej wyraźnych.

„Uzyskiwanie tej wartości dodatkowej stanowi bezpośredni proces produkcji... Z chwilą gdy ta ilość pracy dodatkowej, którą można wycisnąć z robotników, uprzedmiotowi się w towarach, wartość dodatkowa jest wyprodukowana... A teraz ma nastąpić drugi akt procesu. Trzeba sprzedać całą masę towarową... Jeśli to nie nastąpi, lub nastąpi tylko częściowo, lub też towary sprzeda się po cenach niższych od cen produkcji, to mimo że wyzyskiwano tu robotnika, wyzysk ten nie zrealizuje się jednak jako taki dla kapitalisty; proces wyzysku mógł się dokonać, ale realizacja wartości dodatkowej wyciśniętej z robotnika może w ogóle nie nastąpić albo nastąpić tylko częściowo, albo też może nawet dojść do częściowej lub całkowitej utraty kapitału. Warunki bezpośredniego wyzysku i warunki jego realizacji nie są identyczne. Są rozbieżne nie tylko w czasie i przestrzeni, lecz również co do istoty. Pierwsze są ograniczone jedynie przez produkcyjną siłę społeczeństwa, drugie przez proporcje między różnymi gałęziami produkcji oraz przez konsumpcyjną siłę społeczeństwa. Jednakże konsumpcyjnej siły społeczeństwa nie określa ani absolutna siła produkcyjna, ani absolutna siła konsumpcyjna, lecz siła konsumpcyjna kształtująca się na gruncie antagonistycznych stosunków podziału, które redukują konsumpcję wielkiej części społeczeństwa do minimum, zmieniającego się jedynie w obrębie mniej lub bardziej wąskich granic. Konsumpcyjną siłę społeczeństwa ogranicza nadto dążenie do akumulacji, dążenie do powiększenia kapitału i wytwarzania wartości dodatkowej w rozszerzonej skali. Takie jest prawo produkcji kapitalistycznej, dyktowane przez nieustanne rewolucje w samych metodach produkcji, przez związaną z tym nieustanną deprecjację istniejącego kapitału, przez powszechną walkę konkurencyjną oraz konieczność doskonalenia produkcji i powiększania jej skali, co jest po prostu środkiem zachowania kapitału i ocalenia go przed zagładą. Dlatego też rynek musi się wciąż rozszerzać, przez co jego powiązania wewnętrzne i regulujące je warunki coraz bardziej przybierają postać prawa przyrody niezależnego od producenta i coraz bardziej wymykają się spod jego kontroli. Ta wewnętrzna sprzeczność szuka rozwiązania przez rozszerzenie zewnętrznego pola produkcji. Im bardziej jednak wzrasta siła produkcyjna, tym większa sprzeczność powstaje między nią a wąską podstawą, na której opierają się stosunki konsumpcji. Na tej pełnej sprzeczności podstawie nie jest bynajmniej sprzecznością, że nadmiar kapitału idzie w parze z wzrastającym nadmiarem ludności; chociaż bowiem przez połączenie nadmiaru kapitału z nadmiarem ludności wzrosłaby masa wytwarzanej wartości dodatkowej, to jednak

<sup>28</sup> K. Marks: *Teorie wartości dodatkowej*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1959, t. I, ss. 283-284. Marks zauważa, że ponadto w przeciwieństwie do producentów, których konsumpcja jest ograniczona do minimum, występują „czyści” konsumenci, w postaci obszarników, państwa, kościoła itd. Rozpatrzenie ich oraz innych „trzecich grup”, które konsumują nie produkując, odkładamy do rozdziału XII. Nie ma wątpliwości, że posiadają one w praktyce duże znaczenie.

<sup>29</sup> K. Marx: *Theorien über den Mehrwert*, t. III, s. 55.

właśnie wskutek tego zwiększyłaby się sprzeczność między warunkami, w których wytwarza się wartość dodatkową, a warunkami, w których się ją realizuje<sup>30</sup>.

Marks wyraża tu przekonanie, że przerwa w produkcji może wynikać z niemożności sprzedaży przez kapitalistów towarów według ich wartości. Cały kłopot polega na ograniczonej wielkości popytu konsumpcyjnego – ograniczonej z powodu niskich płac i przez kapitalistyczną „tendencję” do akumulowania. Nie znaczy to jednak koniecznie, że spadek produkcji musi nastąpić najpierw w dziale dóbr konsumpcyjnych. Czy spadek taki nastąpi czy nie, zależy to od formy stosunku istniejącego między produkcją środków produkcji a produkcją środków konsumpcji. Milczenie Marksza pod tym względem wskazuje jedynie, że nie opracował on nigdy szczegółowo teorii „podkonsumpcji”.

W poprzednio cytowanym ustępie mowa była o depresji jako o okresie, w którym rozszerzenie się produkcji zostało wstrzymane przez niedostateczny popyt na gotowe produkty, mianowicie – na środki konsumpcji. O prosperity natomiast była mowa jako o okresie, w którym wytwarza się więcej środków produkcji, niż można ich ostatecznie zużyć, albowiem:

„Okresy, w których produkcja kapitalistyczna napręży wszystkie swe siły, okazują się z reguły okresami nadprodukcji, albowiem nie można nigdy wykorzystać możliwości produkcyjnych w takim stopniu, aby dzięki temu nie tylko produkować więcej wartości, lecz także realizować; sprzedaż towarów, realizacja kapitału towarowego, a więc również i wartości dodatkowej jest jednak ograniczona nie przez potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa w ogóle, lecz przez potrzeby konsumpcyjne takiego społeczeństwa, którego ogromna większość jest stale biedna i musi pozostawać stale biedna<sup>31</sup>.”

Ostatnie dwa cytaty z Marksza zawierają wniosek, że zastój produkcji w znaczeniu mniejszej użycia środków niż ta, która wynikałaby ze zdolności produkcyjnej, należy uważać w ustroju kapitalistycznym za normalny stan rzeczy, gdyż tylko z tego punktu widzenia okresy pełnej użycia środków można określić jako „okresy nadprodukcji”. Jeżeli przyjąć ten pogląd, całe zagadnienie kryzysów ukazuje się w nowym świetle. Cały nacisk przesuwają się z zagadnienia: „co powoduje kryzys i depresję?” na zagadnienie odwrotne: „co powoduje ekspansję?” Chociaż te dwa pytania wcale się wzajemnie nie wykluczają, to jednak literaturę na temat cykli gospodarczych cechowała w przeszłości zawsze tendencja do podkreślania kwestii pierwszej; w toku naszego dalszego badania okaże się, że pytanie drugie prowadzi do wyników co najmniej równie ważnych. I tu jednak nie można by utrzymywać, że Marks bliżej rozwinął swe własne wnioski.

Przytoczmy na koniec to, co wydaje się najbardziej jasną wypowiedzią Marksza na temat teorii podkonsumpcji:

„W ostatecznym rachunku przyczyną wszystkich rzeczywistych kryzysów jest zawsze nędza i ograniczona konsumpcja mas w przeciwieństwie do dążenia produkcji kapitalistycznej, aby tak rozwijać siły produkcyjne, jak gdyby ich jedyną granicę stanowiła absolutna zdolność konsumpcyjna społeczeństwa<sup>32</sup>.”

Twierdzenie to w tym kontekście, w jakim jest podane, ma charakter uwagi w nawiasie, brak również interpretacji wyrażenia „ostateczna przyczyna wszystkich rzeczywistych kryzysów”. Jednak zasadnicza myśl jest w sposób zupełnie wyraźny identyczna z myślą zawartą w dwóch poprzednich cytatach.

Można by wskazać na inne miejsca<sup>33</sup>, w których podkreśla się sprzeczność między tendencją kapitalizmu do rozszerzania produkcji i sprzężonym z nią dążeniem do ograniczenia konsumpcji, lecz nie dodałoby to wiele do tego, co już zostało powiedziane. W jakim stopniu możemy więc twierdzić, że mamy tu do czynienia z rozwiniętą teorią niedostatecznej konsumpcji? Na to pytanie nie można odpowiedzieć w sposób zdecydowany. Zapewne, cytowane wyjątki zostały wzięte z różnych miejsc pism ekonomicznych Marksza i nigdzie zagadnienie nie zostało poddane tak dokładnej i wyczerpującej analizie, z jaką zazwyczaj spotykamy się w jego dziełach. Na tej podstawie można by utrzymywać, że Marks uważał niedostateczną konsumpcję za jeden z aspektów, lecz ogólnie biorąc nie nazbyt ważny aspekt

<sup>30</sup> K. Marks: *Kapitał*, t. III, cz. 1, ss. 262-263.

<sup>31</sup> K. Marks: *Kapitał*, t. II, s. 330, przypis.

<sup>32</sup> K. Marks: *Kapitał*, t. III, cz. 2, s. 32.

<sup>33</sup> Tamże, cz. 1, ss. 283, 291, 292-293.

zagadnienia kryzysów. Wydaje się, że takie jest np. zdanie Dobba<sup>34</sup> i bez wątpienia przemawia za tym wiele argumentów. Możliwy jest jednak i inny pogląd, mianowicie, że w tych rozrzuconych uwagach Marks dał tylko pewien wstępny zarys teorii, która gdyby mógł swoje teoretyczne dzieło dokończyć, posiadałaby pierwszorzędne znaczenie dla ogólnego obrazu gospodarki kapitalistycznej. Wielu jego zwolenników było tego zdania i na ogół ta właśnie alternatywa wydaje mi się najbardziej racjonalna.

Jeśli tak jednak jest, to przy pomocy analitycznych koncepcji Marksa, powinno być możliwe zbudowanie logicznej i szczegółowej teorii, dla której Marks pozostawił tylko bardzo ogólne wskazówki. Nie można jednak powiedzieć, aby jakikolwiek marksistowski pisarz odniósł na tym polu sukcesy. Próba Róży Luksemburg, niewątpliwie najbardziej opracowana i mająca najwięcej zwolenników, nie była z logicznego punktu widzenia próbą udaną<sup>35</sup>. Kautsky w zasadzie powtarzał tylko twierdzenia Marksa dotyczące ogólnej zależności produkcji od rynku dóbr konsumpcyjnych. Pisząc w r. 1902 Kautsky omawia „teorię kryzysów, którą «ortodoksyjni» marksiści ogólnie przypisują Marksowi” w sposób następujący:

„Kapitaliści i wyzyskiwani przez nich robotnicy, dostarczają wraz ze wzrostem bogactwa pierwszych i liczby drugich, stale rosnącego rynku dla środków konsumpcji, wytwarzanych przez kapitalistyczny przemysł; jednakże rynek rośnie wolniej niż akumulacja kapitału i wzrost wydajności pracy. Przemysł kapitalistyczny musi więc szukać dodatkowego rynku poza swym obrębem w krajach i grupach ludności niekapitalistycznych. Rynek taki znajduje i coraz bardziej rozszerza, lecz nie dość szybko... W ten sposób każdy okres prosperity, po którym następuje znaczne rozszerzenie rynku, jest skazany z góry na krótki żywot, a kryzys staje się jego nieodzownym zakończeniem”<sup>36</sup>.

Poza dodaniem słów „kraje i grupy ludności niekapitalistyczne” – świadczących o interesującym przecuciu teorii Róży Luksemburg – Kautsky nic tu do już cytowanych wypowiedzi Marksa nie dodaje. Co więcej, sformułowanie Kautskiego dotyczące stosunku między konsumpcją a produkcją jest mniej dokładne, a więc i mniej zadowalające niż Marksa.

Brak powodzenia w próbach rozwinięcia teorii podkonsumpcji, do czego być może należy dodać ponawiające się ataki wrogiej krytyki, prowadził w coraz większym stopniu do odwrócenia uwagi pisarzy marksistów od tego właśnie podejścia do zagadnienia kryzysów. Jedną z najważniejszych rozpraw napisanych w Niemczech w latach dwudziestych, a mianowicie praca Henryka Grossmanna<sup>37</sup> zaprzecza stanowczo możliwości niedostatecznej konsumpcji; poza tym, jak już wspomnieliśmy, wybitny współczesny angielski ekonomista-marksista Maurice Dobb, uważa, że rola podkonsumpcji w porównaniu z rolą zniżkowej tendencji stopy zysku jest wyraźnie drugorzędna.

Jeżeli teoria podkonsumpcji ma odzyskać swój autorytet i zająć miejsce wśród doniosłych i uznanych zasad ekonomii Marksa, powinna niewątpliwie być dokładnie sformułowana i uwolniona od braków, które były przedmiotem zarzutów w stosunku do wersji wcześniejszych. W dalszym ciągu niniejszego rozdziału podejmiemy próbę przedstawienia takiego sformułowania. Argument logiczny opiera się na dodatku algebraicznym, podanym na końcu rozdziału. Na ogół nie będzie tu ani koncepcji, ani założeń, które by nie były zawarte bardziej lub mniej wyraźnie w głównym trzonie teorii Marksa. A więc celem naszym nie będzie ani zbudowanie „oryginalnej” teorii, ani rewizja teorii Marksa, lecz raczej uzupełnienie jego dzieła w tym punkcie, w którym pozostało ono nie zakończone.

Rzeczywiste zadanie teorii podkonsumpcji polega na wykazaniu, że w samym kapitalizmie tkwi *tendencja* do rozszerzania zdolności wytwarzania dóbr konsumpcyjnych w tempie szybszym niż wzrasta popyt na te dobra. Albo inaczej, należy wskazać, że istnieje tendencja do wykorzystania środków w taki sposób, który wypacza stosunek między potencjalną podażą środków konsumpcji, a potencjalnym popytem na nie. Tendencja ta może się przejawiać w dwojaki sposób: albo 1) zdolność wytwórcza zostaje faktycznie zwiększona, trudności zaś występują dopiero z chwilą, gdy zwiększony wolumen dóbr konsumpcyjnych zaczyna wchodzić na rynek. Będzie istnieć wtedy punkt, poza którym, przy cenach

<sup>34</sup> M. Dobb: *Political Economy and Capitalism*, 1937, s. 115.

<sup>35</sup> Dalsza analiza teorii Róży Luksemburg patrz s. 314 i nast.

<sup>36</sup> „Die Neue Zeit”, rocz. XX, t. 2, 1901, s. 80.

<sup>37</sup> H. Grossmann: *Die Akkumulations- und Zusammenbruchgesetz des kapitalistischen Systems*, 1929. Teorię Grossmanna rozpatrujemy na s. 326 i nast.

normalnie rentownych, podaż przewyższy popyt, kiedy zaś punkt ten zostanie przekroczony, produkcja dóbr konsumpcyjnych lub produkcja dodatkowej zdolności wytwórczej, lub też – co jest jeszcze bardziej prawdopodobne – jedna i druga zmniejsza się. W tym wypadku omawiana tendencja przejawia się w kryzysie. Albo też 2) istnieją nie zatrudnione zasoby produkcyjne, które nie są wykorzystywane do produkcji dodatkowej zdolności wytwórczej, gdyż stało się rzeczą oczywistą, że w stosunku do popytu na towary, które ta dodatkowa zdolność wytwórcza może wyprodukować byłaby ona nadmierna. W tym wypadku omawiana tendencja nie przejawia się w kryzysie, lecz raczej w stagnacji produkcji. Z tego wynika, że jeżeli można stwierdzić istnienie tendencji do podkonsumpcji, może to wyjaśnić zarówno zjawisko kryzysów, jak i okresów zastoju. Jednocześnie jednak należy wziąć pod uwagę, że istnieje wiele sił przeciwdziałających tendencji do podkonsumpcji, tak że ta ostatnia może przez długi czas pozostawać ukryta i nie przejawiać się na zewnątrz. Na razie będziemy usiłowali tylko wykazać istnienie tendencji do podkonsumpcji, pozostawiając rozpatrzenie sił przeciwdziałających oraz ich wzajemne oddziaływanie do rozdziału XII.

Metoda naszego postępowania będzie następująca: zakładając, że wszystkie zasoby produkcyjne są stale w pełni wykorzystywane, będziemy się starali wykazać, że gdy nie ma sił przeciwdziałających, prowadzi to do sprzeczności. Nasuwa się więc wniosek, że sprzeczność ta może być „rozwiązana” jedynie przez pogwałcenie pierwotnych założeń, co znów w praktyce musi oznaczać kryzysy i zastoje.

Przyjmujemy, jak poprzednio, że robotnicy konsumują swoje zarobki całkowicie oraz że wartość dodatkowa, którą otrzymują kapitaliści i która stale się zwiększa, może być podzielona na cztery części: pierwsza – utrzymuje ich konsumpcję na poziomie poprzednim; druga – zwiększa ją; trzecia – zostaje zakumulowana i służy do zatrudnienia dodatkowych robotników; czwarta – zostaje zakumulowana i dodana do zasobów kapitału stałego. Trzecia i czwarta część stanowią *akumulację* w jej rozumieniu przez Marksa; tylko czwarta stanowi *inwestycję* w terminologii współczesnej literatury o cyklach gospodarczych. Wygodnie będzie stosować tutaj tę terminologię; czytelnik musi więc pamiętać, że akumulacja dokonywana przez kapitalistów jest częściowo konsumowana przez robotników, częściowo zaś inwestowana w dodatkowe środki produkcji. Ekonomiści klasyczni bardzo często popełniali błąd przyjmując, że wszelka akumulacja jest konsumowana, współcześni teoretycy często popadają w przeciwną krańcowość, zakładając, że wszelka akumulacja jest inwestowana<sup>38</sup>.

Otóż podstawową cechą kapitalizmu, od której zależy ostatecznie funkcjonowanie całego systemu, jest dążenie kapitalistów do bogacenia się. Zaspokojenie tego dążenia wymaga dwóch stopni: 1) osiągania możliwie największych zysków i 2) akumulacji możliwie największej części tych zysków. Pierwsze pociąga za sobą stałe doskonalenie metod produkcji, głównie przez stosowanie coraz większej ilości maszyn i materiałów na jednego robotnika; drugie pociąga za sobą akumulację coraz większej części rosnących globalnych zysków. Przekładając to na terminologię poprzedniego paragrafu, otrzymujemy, że akumulacja wzrasta w miarę wzrostu wartości dodatkowej, oraz że inwestycje rosną w miarę wzrostu akumulacji. Jednocześnie rośnie konsumpcja, gdyż kapitaliści zwiększają swoją własną konsumpcję i część akumulacji wykładają na zwiększone płace robocze. Atoli – i to jest punkt bardzo ważny – ponieważ przyrost konsumpcji kapitalistów stanowi zmniejszającą się część globalnej wartości dodatkowej oraz ponieważ przyrost płac również stanowi obniżającą się część globalnej akumulacji, wynika stąd, że stopa wzrostu konsumpcji (czyli stosunek przyrostu konsumpcji do konsumpcji globalnej) zmniejsza się w porównaniu ze stopą wzrostu środków produkcji (czyli stosunku inwestycji do globalnych środków produkcji). Innymi słowy, *obniża się stosunek stopy wzrostu konsumpcji do stopy wzrostu środków produkcji*. To jest wynik logicznie wypływający z cech charakteryzujących postępowanie kapitalistów.

Jeżeli teraz zmienimy nasz kąt widzenia i spojrzymy na produkcję jak na przyrodniczy, techniczny proces wytwarzania wartości użytkowych, zobaczymy, że musi istnieć określona relacja między masą środków produkcji (pamiętając o założeniu, że są one całkowicie wykorzystywane) a produkcją dóbr konsumpcyjnych. Co więcej, musi również istnieć określona relacja między zmianami zapasów środków produkcji (inwestycjami) a zmianami w zakresie produkcji dóbr konsumpcyjnych. Te relacje są w

<sup>38</sup> Bliższe szczegóły patrz *Dodatek A* przy końcu książki.

ostatecznym wyniku wyznaczane przez techniczne cechy produkcji, a więc mogą się zmieniać wraz z postępującym rozwojem metod produkcji. Wszystko to jednak silnie sugeruje bardzo wysoki stopień stałości racjonalnie rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej. Innymi słowy, wydaje się, że jeśli wziąć pod uwagę dłuższe okresy czasu, to określony procentowy wzrost zasobu środków produkcji będzie na ogół szedł w parze z mniej więcej takim samym procentowym wzrostem produkcji<sup>39</sup>. Na tej podstawie usprawiedliwione jest założenie, że technicznie określona relacja między zasobem środków produkcji a produkcją środków konsumpcji jest stała. Jeżeli naszym punktem wyjścia jest sytuacja równowagi, to z tego wynika, że danej stopie wzrostu środków produkcji towarzyszy taka sama stopa wzrostu produkcji środków konsumpcji. Innymi słowy, *relacja między stopą wzrostu produkcji środków konsumpcji a stopą wzrostu środków produkcji jest stała*. Wniosek ten wynika z rozpatrywania produkcji jako zorganizowanego i zsynchronizowanego procesu wytwarzania użytecznych artykułów dla ludzkiej konsumpcji.

Możemy teraz bardzo krótko ustalić istotę teorii podkonsumpcji. Ponieważ kapitaliści, którzy kierują alokacją środków i zasobów, postępują w taki sposób, że powodują stały spadek relacji:

$$\frac{\text{stopa wzrostu konsumpcji}}{\text{stopa wzrostu środków produkcji}}$$

i ponieważ istota procesu produkcji narzuca przynajmniej w przybliżeniu stałość relacji

$$\frac{\text{stopa wzrostu produkcji środków konsumpcji}}{\text{stopa wzrostu środków produkcji}}$$

wynika stąd, że istnieje wewnętrzna tendencja, która powoduje, że wzrost konsumpcji pozostaje w tyle za wzrostem produkcji środków konsumpcji. Jak już podkreślaliśmy, tendencja ta może się przejawiać albo w kryzysie, albo w zastoju, albo w jednym i drugim.

Mówiliśmy o tendencji do wolniejszego rozwoju konsumpcji niż produkcji środków konsumpcji. Ponieważ jednak licznik i mianownik w obydwu poprzednich ułamkach są funkcjonalnie związane w taki sposób, że nie można by zmniejszyć jednego nie zwiększając drugiego, z takim samym uzasadnieniem należałoby mówić o tendencji do większego napływu środków produkcji niż zapotrzebowania na środki produkcji. Właściwie więc rozumiane „podkonsumpcja” i „nadprodukcja” są odwrotnymi stronami tego samego medalu. Jeżeli o tym pamiętać, nie ma nic dziwnego w tym, że kryzys spowodowany podkonsumpcją może wybuchnąć najpierw w sferze produkcji środków produkcji, podczas gdy kryzys wywołany „nadprodukcją” może wybuchnąć najpierw w sferze produkcji środków konsumpcji. Użyta etykieta jest kwestią gustów, punkt początkowy zaś stanowi stosunkowo nieważny szczegół, zależny od wielu specyficznych okoliczności.

Należy podkreślić ponownie, że mamy tu do czynienia z *tendencją* do podkonsumpcji, która działa zawsze, lecz która może być całkowicie lub częściowo zneutralizowana przez siły przeciwdziałające, których dotychczas nie braliśmy pod uwagę. Istota tych sił przeciwdziałających oraz ich względna siła w różnych etapach rozwoju kapitalizmu będzie rozpatrzona w rozdziale XII.

Z rozważań powyższych wypływa ważny moment, mianowicie, że przeciwstawienie jako przyczyny kryzysów „dysproporcjonalności podkonsumpcji”, nie jest postępowaniem właściwym; Tuhan postępując w ten sposób pogmatwał jedynie rzeczywiste zjawiska. Okazuje się bowiem obecnie, że podkonsumpcja jest właściwie szczególnym wypadkiem „dysproporcjonalności” – „dysproporcjonalności” między wzrostem popytu na środki konsumpcji a wzrostem zdolności wytwarzania środków konsumpcji. Jednakże taka „dysproporcjonalność” w przeciwieństwie do tej, o

<sup>39</sup> Por. badanie statystyczne Carl Snyder: *Capital Supply and Nation Well-Being*, „American Economic Review”, czerwiec 1936. Niestety fakt, że konkluzje Snydera są po większej części nielogiczne i nie powiązane, psuje tę skądinąd bardzo wartościową pracę.

której mówił Tuhana, wynika nie z nieskoordynowanego i bezplanowego charakteru kapitalizmu, lecz z wewnętrznej istoty kapitalizmu, mianowicie z tego, „że kapitał i samopomnażanie jego wartości stanowią punkt wyjścia i punkt końcowy, motyw i cel produkcji; że produkcja jest jedynie produkcją dla dobra *kapitału*, a nie na odwrót; a środki produkcji są jedynie środkami ciągłego rozszerzania procesu życiowego dla dobra *społeczeństwa producentów*”<sup>40</sup>.

Poza samym Marksem z pisarzy marksistowskich właściwie pojmowali ogólny stosunek między dysproporcjonalnością, podkonsumpcją i kryzysami tylko Lenin i jego zwolennicy, zwłaszcza Bucharin. Pisma samego Lenina na ten temat nie są obszerne i są zawarte niemal całkowicie w serii polemik z narodnikami, którzy posiadali znaczny wpływ w rosyjskich kołach intelektualnych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. „Narodnicy” byli skrajnymi i dogmatycznymi zwolennikami teorii podkonsumpcji, utrzymującymi, że kapitalizm nie mógłby się nigdy rozwinąć na podstawie rynku wewnętrznego i wobec tego jego ciągły wzrost musi opierać się na zdobywaniu coraz szerszego rynku zewnętrznego. Rosja, twierdzili narodnicy, pojawiła się na scenie zbyt późno, aby skutecznie konkurować o obce rynki ze starszymi państwami Europy zachodniej i Ameryki. Dlatego też rosyjski kapitalizm jest skazany na zwyrodnienie i upadek już od urodzenia i nie może być pod żadnym względem uważany za siłę postępową. Stąd wyciągali wniosek, że socjalizm rosyjski nie może się oprzeć na wzroście rewolucyjnej klasy robotniczej, lecz musi raczej szukać oparcia na wsi – wśród chłopów z ich odwiecznymi instytucjami wspólnej własności oraz ich głęboką nienawiścią do arystokracji ziemskiej, żyjącej z najbardziej brutalnego rodzaju wyzysku.

Lenin przeciwstawił się zdecydowanie całej tej koncepcji o roli kapitalizmu w Rosji. Według niego kapitalizm w specyficznych warunkach istniejących w Rosji owego czasu był siłą postępową, powołującą do życia twórcę przyszłości socjalistycznej – klasę robotników przemysłowych. Lenin zaatakował samą podstawę teorii narodników, mianowicie doktrynę o niemożności rozszerzenia rynku wewnętrznego. Lecz czyniąc tak, nie przeszedł do obozu przeciwnego, reprezentowanego przez Tuhana-Baranowskiego i Bułhakowa<sup>41</sup>, którzy utrzymywali, że rynek wewnętrzny może się rozszerzać do nieskończoności, jeżeli tylko zachowane będą właściwe proporcje pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji. Lenin uważał, że sprzeczność między produkcją a konsumpcją, czyli tendencja do podkonsumpcji, niewątpliwie w kapitalizmie istnieje. „Między bezgranicznym dążeniem do rozszerzania produkcji właściwym kapitalizmowi a ograniczonym spożyciem mas ludowych (ograniczonym wskutek ich sytuacji proletariackiej) istnieje niewątpliwie sprzeczność”<sup>42</sup>. Było to odrzuceniem stanowiska Tuhana, ale nie prowadziło do wniosków narodników.

„Nie ma więc nic bardziej nedorzecznego aniżeli wysuwanie ze sprzeczności kapitalizmu wniosków o niemożliwości jego istnienia, niepostępowości itd. – oznacza to ucieczkę w podniebne wyżyny romantycznych marzeń przed nieprzyjemną, lecz niewątpliwą rzeczywistością. Sprzeczność między dążeniem do bezgranicznego rozszerzenia produkcji a ograniczonym spożyciem – nie jest jedyną sprzecznością kapitalizmu, który w ogóle nie może istnieć i rozwijać się bez sprzeczności. Sprzeczności kapitalizmu świadczą o jego historycznie przejściowym charakterze, wyjaśniają warunki i przyczyny jego rozkładu i przekształcania się w wyższą formę, ale bynajmniej nie wykluczają one ani możliwości istnienia kapitalizmu, ani jego postępowości w porównaniu z poprzednimi systemami gospodarki społecznej”<sup>43</sup>.

W teorii kryzysów Lenin zajął stanowisko bardzo zbliżone, chociaż nie opracował go szczegółowo. Uważał się za zwolennika teorii dysproporcjonalności wynikającej z anarchii produkcji kapitalistycznej, lecz z naciskiem podkreślał, że nie oznacza to negocowania wagi i doniosłości tendencji do niedostatecznej konsumpcji. Stwierdzał on wyraźnie, że podkonsumpcja, nie przecząc bynajmniej teorii dysproporcjonalności, stanowi tylko jeden z jej aspektów. „«Siła konsumpcyjna społeczeństwa» i

<sup>40</sup> K. Marks: *Kapitał*, t. III, cz. 1, s. 268.

<sup>41</sup> Nie miałem dostępu do dzieł Bułhakowa, choć podobno niektóre z nich były tłumaczone na niemiecki. Sądząc z wyjątków cytowanych przez Lenina i Różę Luksemburg i z ich komentarzy Bułhakow był bardzo zdolnym teoretykiem, być może, stojącym wyżej od Tuhana-Baranowskiego.

<sup>42</sup> W. Lenin: *Dzieła*, t. 3, s. 48.

<sup>43</sup> Tamże, s. 50.

«proporcjonalność między różnymi gałęziami produkcji» – to nie są bynajmniej jakieś odrębne, samodzielne, nie związane ze sobą warunki. Przeciwnie, określony stan spożycia jest jednym z elementów proporcjonalności<sup>44</sup>.

Bucharin poszedł ściśle w ślady Lenina. Rozróżnia on dwa typy teorii kryzysów. Pierwszy typ, który odrzuca, reprezentuje pogląd, że „kryzysy wynikają z dysproporcjonalności między różnymi gałęziami produkcji. Czynniki konsumpcyjny nie odgrywa tu roli”. Według drugiego, tj. teorii „Marksa, Lenina i ortodoksyjnych marksistów”, przyjętej przez Bucharina – „kryzysy wynikają z dysproporcjonalności produkcji społecznej. Czynniki konsumpcji tworzy jednak część tej dysproporcjonalności<sup>45</sup>”.

W zasadzie stanowisko Lenina i Bucharina, podobnie jak samego Marksa, nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. Lecz i oni, podobnie jak Marks, przedstawiają tendencję do podkonsumpcji w sposób fragmentaryczny i niepełny. Pragnęlibyśmy, aby wykład zawarty w niniejszym rozdziale ułatwił odrzucenie wahań i wątpliwości, które dotychczas powstrzymywały wielu ekonomistów marksistowskich od przyjęcia teorii niedostatecznej konsumpcji jako pierwszego aspektu, i to aspektu bardzo doniosłego – całego zagadnienia kryzysów.

#### Dodatek do rozdziału X

Następujące rozważania na temat podkonsumpcji oparte są na ostatniej pracy Otto Bauera opublikowanej przed jego śmiercią. Niezmiernie interesujące uwagi Bauera są w zasadzie słuszne, choć nie zostały wyłożone dostatecznie ściśle i nie uwydatniają z należytą jasnością związku między podkonsumpcją, a zasadniczymi cechami produkcji kapitalistycznej<sup>46</sup>.

Jeżeli  $I$  będzie dochodem narodowym netto wyrażonym w wartości,  $w$  – całkowitą wypłaconą robocizną (= konsumpcja robotników),  $l$  – skonsumowaną przez kapitalistów częścią wartości dodatkowej,  $k$  – częścią wartości dodatkowej dodaną do kapitału stałego (= inwestycje), wówczas otrzymamy równanie:

$$I = w + l + k$$

Jest rzeczą jasną, że wszystkie te pojęcia przedstawiają stopy zmian na jednostkę czasu. W odniesieniu do inwestycji oznacza to, że  $k$  jest w zasadzie stopą wzrostu całkowitego zasobu środków produkcji. Innymi słowy, jeżeli  $K$  jest całkowitym zasobem środków produkcji, wtedy

$$k = \frac{\Delta K}{\Delta t} \quad [1]$$

Przyjmujemy, że dochód narodowy stale wzrasta, oraz że rośnie również każdy z trzech jego składników. Otóż, jeżeli rozpatrujemy  $w$  i  $l$  jako funkcję  $k$ , będzie prawdą, iż gdy  $k$  rośnie, to wzrastają również  $w$  i  $l$ . Ponieważ jednak zasadniczą cechą kapitalizmu stanowi tendencja do tego, by coraz większa część wartości dodatkowej była akumulowana i coraz większa część akumulacji była inwestowana, przeto zarówno  $w$  jak i  $l$  muszą wzrastać wolniej niż  $k$ . Dlatego mamy:

$$w = f(k) \text{ tak, że } 0 < f'(k) < 1, \text{ a } f''(k) < 0 \quad [2]$$

i podobnie

<sup>44</sup> Tamże, t. 4, s. 52.

<sup>45</sup> N. Bucharin: *Der Imperialismus und die Akkumulation des Kapitals*, 1926, ss. 79-80.

<sup>46</sup> Jest interesujące, że w żadnej z wcześniejszych swoich prac Bauer nie wykazał skłonności do przyjmowania teorii podkonsumpcji.

$$l = \varphi(k) \text{ tak, że } 0 < \varphi'(k) < 1, \text{ a } \varphi''(k) < 0. \quad [3]$$

Załóżmy teraz, zgodnie z argumentacją w rozdziale X, że produkcja środków konsumpcji musi być proporcjonalna do zasobu środków produkcji. Wynika z tego, że stopa wzrostu środków produkcji (= inwestycje) jest proporcjonalna do wzrostu produkcji środków konsumpcji. Stąd, jeżeli wzrost konsumpcji w czasie  $\Delta t$  jest  $\Delta w + \Delta l$ , stanie się niezbędne powiększenie środków produkcji, np. o  $c$ , tak że

$$c = \lambda(\Delta w + \Delta l), \quad [4]$$

gdzie  $\lambda$  jest to czynnik proporcjonalności<sup>47</sup>. Zauważmy, że  $c$ , jak i  $k$ , są to w zasadzie pochodne względem czasu.

Jeżeli rozwój ma być równomierny i nieprzerwany, jest jasne, iż  $c$ , stopa inwestycji wymagana przez wzrost konsumpcji, musi się zachowywać w ten sam sposób jak  $k$ , czyli stopa inwestycji dyktowana przez typowe zachowanie się kapitalistów. Dlatego jeżeli  $\frac{\Delta c}{\Delta t} \neq \frac{\Delta k}{\Delta t}$  powstanie sprzeczność.

Z równania [1] mamy:

$$\frac{\Delta^2 I}{\Delta t^2} = \frac{\Delta^2 w}{\Delta t^2} + \frac{\Delta^2 l}{\Delta t^2} + \frac{\Delta^2 k}{\Delta t^2} \quad [5]$$

zaś z równania [4]:

$$\frac{\Delta c}{\Delta t} = \lambda \left( \frac{\Delta^2 w}{\Delta t^2} + \frac{\Delta^2 l}{\Delta t^2} \right). \quad [6]$$

Możemy więc napisać:

$$\frac{\Delta c}{\Delta t} = \lambda \left( \frac{\Delta^2 l}{\Delta t^2} - \frac{\Delta^2 k}{\Delta t^2} \right)^2. \quad [7]$$

Biorąc zaś pod uwagę równania [2] i [3]:

$$\frac{\Delta^2 I}{\Delta t^2} = [f'(k) + \varphi'(k) + 1] \frac{\Delta^2 k}{\Delta t^2} + [f''(k) + \varphi''(k)] \left( \frac{\Delta k}{\Delta t} \right)^2. \quad [8]$$

Jeżeli dochód narodowy rośnie według stopy stałej lub spadającej, czyli jeżeli  $\frac{\Delta^2 I}{\Delta t^2} \leq 0$ , wówczas wynika z [8] oraz z warunków narzuconych przez [2] i [3], że

$$\frac{\Delta^2 I}{\Delta t^2} - \frac{\Delta^2 k}{\Delta t^2} < 0 \quad [9]$$

<sup>47</sup>  $\lambda$  jest w zasadzie stosunkiem znanym we współczesnej literaturze o cyklu gospodarczym jako „zasada przyśpieszenia” lub po prostu jako „stosunek” (*relation*).

Z równań [7] i [9] wynika zaś:

$$\frac{\Delta c}{\Delta t} < 0 \quad [10]$$

ponieważ jednak

$$\frac{\Delta k}{\Delta t} = \frac{\frac{\Delta l}{\Delta t}}{f'(k) + \varphi'(k) + 1} \quad [11]$$

jest oczywiste, że

$$\frac{\Delta k}{\Delta t} > 0 \quad [12]$$

Równania [10] i [12] wzięte razem wykazują sprzeczność. Kapitaliści dążą do zwiększenia stopy inwestycji ( $\frac{\Delta k}{\Delta t} > 0$ ) lecz stopień, w jakim dają rosnać konsumpcji, pozwala jedynie na obniżanie się stopy inwestycji ( $\frac{\Delta c}{\Delta t} < 0$ ). Stąd, jeżeli stopa inwestycji wzrasta, produkcja środków konsumpcji będzie miała stałą tendencję do przewyższania popytu.

Należy zauważyć, że wniosek powyższy osiągnęliśmy na podstawie założenia, że dochód narodowy wyrażony w wartościach wzrasta według stopy stałej lub spadającej. Jeżeli dochód narodowy wzrasta według stopy rosnącej,  $\frac{\Delta c}{\Delta t}$  może być dodatnie i może się równać  $\frac{\Delta k}{\Delta t}$ , chociaż żadna z tych możliwości nie musi się okazać prawdziwa. Jest zupełnie możliwe, że dochód narodowy będzie wzrastał według stopy rosnącej w „młodych” krajach kapitalistycznych, gdzie istnieje obfitość rąk roboczych lub gdzie ich liczba szybko wzrasta. Analiza nasza sugeruje więc, że w takim kraju małe jest prawdopodobieństwo poważnych trudności z powodu podkonsumpcji. Lecz w „starym” kraju kapitalistycznym – a wszystkie rozwinięte kraje kapitalistyczne, z wyjątkiem być może Japonii, z pewnością zasługują na to miano – dochód narodowy prawie na pewno wzrasta według stopy spadającej. Co się tyczy kapitalizmu, niewątpliwie mamy prawo nazwać podkonsumpcję – chorobą starości. Dalsze argumenty na poparcie tego wniosku znajdzie czytelnik w rozdziale XII.